

MAREK MAJEWSKI  
GDAŃSK

**„BO TAK NAPRAWDĘ, TO MYŚMY NIGDY NIE  
UWIERZYLI” – PROBLEM BRAKU WIARY PODJĘTY  
W TWÓRCZOŚCI BISKUPA JÓZEFA ZAWITKOWSKIEGO  
NA PRZYKŁADZIE ŚWIĘTOKRZYSKICH KAZAŃ  
RADIOWYCH**

WSTĘP. 1. CZYM JEST NIEWIARA? 2. JESTEŚMY LUDŹMI NIEWIERZĄCYMI.  
3. ŚWIADECTWO NIEWIARY W LUDZKIM DZIAŁANIU. 4. UTRATA WIARY I  
ZWĄTPIENIE. ZAKOŃCZENIE.

*Bo tak naprawdę to myśmy nigdy nie uwierzyli,  
że Chrystus zmartwychwstał i jest z nami.  
Nam wiara przyszła zbyt łatwo (...).*  
Bp J. Zawitkowski

**WSTĘP**

Zakłopotanie, wstyd, zażenowanie, a może zdecydowany sprzeciw? Co czuli wszyscy słuchający słów Jezusa Chrystusa, gdy udawał ludziom, że ich wiara jest słaba, rozchwiana przez zwątpienie, a niekiedy po prostu jej brak? Po co jednak zastanawiać się nad tym, skoro wszystko wydarzyło się blisko dwa tysiące lat temu? Czy nie lepiej przedmiotem rozważań uczynić to, co dziś trapi człowieka?

Jezus pozostawił bardzo ważne pytanie: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”<sup>1</sup> Zostało ono skierowane nie tylko do ludzi żyjących w Azji Mniejszej, w okolicach świętego miasta Jerozolimy – jego zasięg okazuje się znacznie szerszy zarówno w sensie geograficznym, jak i czasowym. Rozciąga się ono na stulecia ludzkich wzlotów i upadków, dekady będące powodem dumy i te, które chciałoby się wymazać z księgi historii. Trwa w ludzkiej świadomości i rozpala iskrę niepokoju. Historia toczy się dalej, ale czy Syn Człowieczy zastanie swoje sługi na czuwaniu i modlitwie, gdy świat zostanie przemieniony a On ostatecznie wkroczy w dzieje człowieka?<sup>2</sup> Może nie wszyscy będą czuwać, nie wszyscy będą wierzyć?

Spojrzenie na świat, niestety, nasuwa odpowiedź twierdzącą. Człowiek doświadcza kryzysu, podważającego filary łączące horyzont ziemski z perspektywą

<sup>1</sup> Łk 18,8.

<sup>2</sup> Por. Łk 12,37.

nadziemską. Wiara, nadzieja i miłość stają wobec zagrożenia redukcji ich wielu wymiarów do jednego, gdzie nie ma już miejsca dla Tego, który z miłości stał się człowiekiem, by człowieka podnieść ku sobie. Kryzys nie staje w dalszej lub bliższej perspektywie. On już jest rzeczywistością.

Jak ją zmienić? Takie pytanie stawia sobie wielu. Metoda prób i błędów jest jedyną możliwą w poszukiwaniu odpowiedzi. Jej ilustracją są wysiłki podejmowane przez wszystkich głoszących Słowo – Słowo samego Boga. Jednym z ważniejszych warunków oddziaływania Słowa jest pole jego zasięgu – im ono większe, tym większe prawdopodobieństwo wpływu na szerokie grono odbiorców. Pod tym względem na szczególną uwagę zasługują *Świętokrzyskie kazania radiowe*, głoszone w czasie mszy świętych radiowych, transmitowanych przez Program Pierwszy Polskiego Radia. Fenomen tych kazań skłania do głębszego zastanowienia, tym bardziej, że już od ponad dwudziestu pięciu lat trwa to niedzielne i świąteczne spotkanie z Bogiem obecnym w swoim słowie. Niezwykłość wydarzenia jest potwierdzona przez jego zasięg i siłę oddziaływania. Oczywiście nie zawsze skuteczność jest taka, jakiej można by oczekiwać, ale w tej sytuacji nie ludzkie zamiary są najistotniejsze. Nie tylko wyjątkowość *Świętokrzyskich kazań radiowych* kieruje na siebie uwagę, także brak większego zainteresowania od strony naukowej, choć ich wartość i miejsce, jakie zajmują we współczesnej polskiej rzeczywistości, są znaczące. Istnieje więc potrzeba uzupełnienia tego braku.

Spośród wszystkich włączających się w dzieło mszy świętych radiowych jednym z najbardziej charakterystycznych, najczęściej rozpoznawanych i kojarzonych ze *Świętokrzyskimi kazaniem radiowymi* jest – dawniej ksiądz pochodzący z okolic Łowicza, dziś biskup pomocniczy łowicki – Józef Zawitkowski. Odbiorcy kazań radiowych to w większości ludzie starsi, chorzy, którzy nie dokonują analiz homiletycznych, teologicznych, biblijnych, czy retorycznych. Oni chcą po prostu wzmocnić swoją wiarę, odnaleźć utraconą nadzieję, wciąż uczyć się miłości, choć na chwilę przenieść się myślami tam, gdzie będzie prawdziwe szczęście. Dlatego najzwyczajniej mówią, że bp. Zawitkowskiego lubią słuchać.

Pytanie Jezusa, brzmiące w ludzkim wnętrzu nutą niepokoju, skłania ku odniesieniu do kazań radiowych bp. Józefa Zawitkowskiego, tym bardziej że jego podejście do tematu wiary, choć w wielu elementach odpowiadające formie nauczania Jezusa Chrystusa, w stosunku do dorobku współczesnej praktyki kaznodziejskiej wnosi pewną nowość. Jest nią starcie między wiarą a niewiarą, jakie dokonuje się w człowieku. Ostateczne zwycięstwo stoi po stronie doświadczenia spotkania z Bogiem, które pozwala odnaleźć nadzieję i postępować w nauce miłości.

*Świętokrzyskie kazania radiowe* bp. Józefa Zawitkowskiego wygłoszone w latach 1980-2005 stanowią więc przedmiot podjętych badań. Inspiracją wyboru tematu jest cytowane już pytanie Jezusa a także doświadczenie rzeczywistości, które zdaje się wskazywać na kryzys wiary i szczególnie mocno podkreśla aktualność pytania: Czy człowiek jeszcze jest w stanie uwierzyć tak do końca? Z tym pytaniem wiążą się inne, takie jak: Co zrobić w takiej sytuacji? Jak pomóc człowiekowi uwierzyć, pogłębić wiarę? Jeśli środkiem ma być głoszenie słowa, to jakie obrać metody, by było ono skuteczne?

Wiara – to zagadnienia wyjątkowo wyeksponowane w twórczości kaznodziejskiej autora, dlatego zasługuje na szczególną uwagę. Oto następny argument wyjaśniający zainteresowanie tym tematem. Podejście prezentowane przez biskupa nabiera wymiaru ambiwalentnego: wiele jest wypowiedzi dowodzących braku wiary człowieka i wiele jest wypowiedzi zupełnie przeciwnych. Najważniejszy element jego postawy to niewiara, która swój wyraz znajduje w postępowaniu. Najsilniejszym

dowodem niewiary okazuje się zwątpienie. A może trzeba by było i tu dyskutować, aby pokazać, że raczej jego brak jeszcze głośniej przemawia „za”.

## 1. CZYM JEST NIEWIARA?

Ponieważ sama charakterystyka *Świątokrzyskich kazań radiowych* bp. Józefa Zawitkowskiego nie jest głównym przedmiotem naszych zainteresowań, należy przejść do problemu stojącego w centrum tematu badań. W tej kwestii poruszać się będziemy po linii wyznaczonej przez samego autora kazań. Otóż gdy uczynimy materiał obejmujący kazania radiowe z lat 1980-2005 przedmiotem głębszej refleksji, bez wątpienia dojdziemy do wniosku, że podstawowym problemem pojawiającym się w każdej wypowiedzi kaznodziejskiej autora jest wiara człowieka.

Nikt nie będzie miał wątpliwości, że tym, co słyszymy w kościołach na zgromadzeniach liturgicznych, są właśnie problemy związane z wiarą człowieka. Bo jeśli mówimy o modelu postępowania wypływającym z nakazów religii, to mówimy o elemencie wchodzącym w zakres wiary. Tak też ma się sprawa z wszelkim innym nauczaniem dotyczącym wiedzy i niewiedzy o Bogu. W ogóle tam, gdzie pojawia się jakakolwiek religia, tam mamy do czynienia z wiarą. Jednak pewne obserwacje rzeczywistości ludzkiej – zachowań człowieka, jego postępowania, stylu życia – nasuwają na myśl refleksję: Czy jeszcze możemy mówić o wierze, czy mamy do czynienia z fikcją przez wielu nazywaną wiarą? W tym kontekście fundamentalne staje się pytanie postawione przez Jezusa swoim uczniom: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”<sup>3</sup> Te słowa dziś stają się jeszcze bardziej aktualne niż dwa tysiące lat temu. Wspomniane już obserwacje otaczającej rzeczywistości, niestety, mogą sugerować odpowiedź negatywną. I taki pogląd nie jest odosobniony.

Lektura *Świątokrzyskich kazań radiowych* bp. Józefa Zawitkowskiego także skłania do zastanowienia nad tym problemem. Odnaleźć tam można wiele wypowiedzi, których wspólnym mianownikiem będzie twierdzenie: „Bo tak naprawdę to myśmy nigdy nie uwierzyli (...)”<sup>4</sup>. W przeważającej części kazań odnajdziemy teksty popierające to twierdzenie. Problem ludzkiej niewiary uczynimy przedmiotem naszych badań w rozdziale trzecim. Za schemat budowy tej części pracy posłuży nam fragment kazania *Panie, ocal w nas nadzieję!*, wygłoszonego 17 kwietnia 1988 roku w kościele Świętego Krzyża w Warszawie<sup>5</sup>, który zostanie uzupełniony o inne, często pojawiające się w tekstach twórcy zagadnienia.

Fundamentem wszelkich rozważań w teologii są teksty biblijne. Jeszcze bardziej uściślając, najcenniejsze dla nas są podstawy ewangeliczne – wskazania dane przez samego Jezusa Chrystusa. Jednak gdy prześledzimy nauczanie Mistrza z Nazaretu nie odnajdziemy w nim bezpośredniego określenia, czy definicji niewiary. Oczywiście wielokrotnie Jezus wskazuje na brak wiary Jemu współczesnych<sup>6</sup>, ale osąd ten wynika raczej z obserwacji zachowań i postępowania człowieka, na podstawie którego określić go można niewiernym, chwiejnym w swojej wierze bądź wątpiącym. Dlatego posłużymy się wyjaśnieniem, które podaje *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Określenie, będące przedmiotem naszych zainteresowań, które tam odnajdziemy, jest silnie zakorzenione w przekazie ewangelicznym i Tradycji Kościoła: „Niewiara jest lekceważeniem prawdy objawionej lub dobrowolną odmową dania przyzwolenia na

<sup>3</sup> Łk 18,8.

<sup>4</sup> J. Zawitkowski, *Kochani moi! Świątokrzyskie kazania radiowe*, t. 1, Warszawa 1992, s. 197.

<sup>5</sup> Zob. tamże, s. 197-201.

<sup>6</sup> Zob. Mt 17,17; Mk 4,40; 6,6; 9,9; Łk 8,25; 9,41; J 7,5; 8,45-46; 16,9.

nią<sup>7</sup>. Wyraźnie widać, że w tej definicji akcent został położony na akt człowieka. Niewiara jest więc pewnym odniesieniem do realnie istniejącej rzeczywistości. Tą rzeczywistością jest prawda objawiona, która pochodzi od Boga. Wobec niej człowiek może zachować się dwojako: albo ją przyjąć oraz postępować zgodnie z nią, albo ją odrzucić. Takie odniesienie jest możliwe tylko i wyłącznie dzięki wolności, jaką człowiek dysponuje. Jego decyzja wobec prawdy objawionej nie jest niczym zdeterminowana. W kontekście niewiary skupimy się na sytuacji odrzucenia owej prawdy, na odmowie dania przyzwolenia na nią.

Niewiara jest pewnym brakiem, który jest możliwy w człowieku. Jest brakiem wiary, a więc, z punktu widzenia metafizyki, jest złem. Człowiek odznaczający się niewiarą staje się uboższy. Nie narusza to jego struktury ontycznej, ale staje się ważne, kiedy spoglądamy na osobę od strony jej przypadłości. Tym bardziej, że, jak już zauważyliśmy, niewiara wpływa na działanie człowieka.

Niewiara niekiedy może być utożsamiana z ateizmem. Wówczas, gdy sama niewiara wiązana jest ze zwykłą negacją Boga, to ateizm częściej kojarzy się z czynną wrogością wobec wiary<sup>8</sup>. Jan Paweł II, powołując się na *Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, przestrzega przed koncepcją autonomii rzeczywistości ziemskich, szczególnie gdy zostaje odniesiona do człowieka i zaczyna nabierać charakteru ateistycznego<sup>9</sup>.

Co może zdecydować o niezaistnieniu wiary, bądź odejściu od niej? Przyczyny mogą być różne. Pierwszą, podstawową i obiektywną przyczyną niewiary może być po prostu niewiedza. Jeśli człowiek nie ma możliwości poznania wspomianej już prawdy objawionej, to rzecz jasna wiara w nim nie zaistnieje. W tym kontekście rozumiemy, jak ważny był misyjny nakaz Jezusa skierowany do apostołów<sup>10</sup>. Było to konieczne, aby o zbawieniu mogli usłyszeć wszyscy ludzie. Wiara więc jawi się jako warunek zbawienia. Z kolei słowa zaczerpnięte z *Księgi Mądrości* osłabiają nieco wskazaną przez nas pierwszą przyczynę niewiary: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Sprawcę”<sup>11</sup>. Zatem człowiek szczerze poszukujący jest w stanie o własnych siłach poznawczych dojść do prawdy o Stwórcy-Bogu przez zachwyt nad stworzeniem. Owa prawda jest w stworzeniu obecna. Oczywiście nie można tu na równi stawiać wiary w Boga-Stwórcę z wiarą chrześcijańską w Boga Trójjedynego. W tym wypadku poruszamy się na płaszczyźnie wiary, czy też niewiary w ogóle, nie wchodzimy w szczegóły dotyczące tego, jaki jest Bóg, jakie są moralne wskazania wpływające z wiary.

Obok przyczyny obiektywnej istnieją przyczyny subiektywne, zależne od podmiotu wiary – człowieka. W tej sytuacji spotykamy się z człowiekiem, który osiągnął wystarczający poziom poznania prawdy, jednak nie chce wzbudzić aktu wiary świadomie. W konsekwencji odpowiedzialność za stan niewiary ponosi sam człowiek, zaś takie postępowanie spotkać się powinno z negatywną oceną moralną<sup>12</sup>. Nie ulega więc wątpliwości, że za stan niewiary odpowiada on sam i ponosi tego konsekwencje. Zastanawiając się, dlaczego tak się dzieje, spróbujmy dokonać podziału na płytkie i głębokie podłoże niewiary. Otóż w pierwszym wypadku, gdy podłoże niewiary jest płytkie, w gruncie rzeczy nie mamy do czynienia z zupełnym brakiem wiary. Wówczas

<sup>7</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, 2089.

<sup>8</sup> Por. C. J. Wichrowicz, *Zarys teologii moralnej w ujęciu tomistycznym*, Kraków 2002, s. 123.

<sup>9</sup> Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis splendor”*, 39, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, s. 749.

<sup>10</sup> Zob. Mt 28,19; Mk 16,15-16; Łk 24 47.

<sup>11</sup> Mdr 13,5.

<sup>12</sup> Por. W. Polak, *Życie w Chrystusie*, Gniezno 1997, s. 55.

w człowieku jest obecna świadomość istnienia rzeczywistości transcendentnej, jednak z tej świadomości nic nie wynika, nie niesie ona za sobą żadnych konsekwencji w życiu i postępowaniu człowieka – jest niejako wyłącznie potencjalna. Może być też tak, że człowiek, wcześniej wyraźnie deklarujący się jako osoba wierząca, odchodzi od swoich deklaracji, bo sposób postępowania staje w sprzeczności z wymogami, jakie przed nim stawia etos moralny wynikający z wyznawanej wiary. Wytwarza się w ten sposób pewien rozdźwięk między wiarą a zewnętrznymi jej przejawami. W gruncie rzeczy zewnętrzne przejawy życia zaczynają przeczyć wierze. Temu zjawisku sprzyja propagowana kultura, powszechnie przyjmowane postawy, takie jak: agnostycyzm i ateizm praktyczny<sup>13</sup>. Zdarza się, że stan ów bywa przejściowy i nietrwały, ale w niektórych przypadkach może doprowadzić do rzeczywistej utraty wiary. Można tutaj w zasadzie mówić raczej o kryzysie wiary<sup>14</sup>.

W sytuacji pogłębiania się kryzysu wiary, dochodzi czasem do jej całkowitej utraty. Choć takie sytuacje zdarzają się rzadko, to jednak można je zaobserwować. U podłoża stoją bardzo trudne doświadczenia, z którymi człowiek w swoim życiu musi się zmagać. Może to być doświadczenie cierpienia, zła, okrucieństwa – szczególnie gdy dotyczą go one bezpośrednio<sup>15</sup>. Kiedy człowiek przestaje odnajdywać odpowiedzi na pytania o sens cierpienia, o przyczynę zła, może zupełnie utracić świadomość istnienia rzeczywistości transcendentnej, czy też ją zakwestionować. „Człowiek tak został stworzony, że może się bez Boga obejść”<sup>16</sup>, dlatego niebezpieczeństwo niewiary staje się realnym zagrożeniem. W takiej sytuacji bardzo trudno jest powrócić człowiekowi do sytuacji sprzed kryzysu. Niejednokrotnie niemożliwym staje się uwierzyć na nowo.

Zaślepiiony pychą człowiek nie chce swojego sposobu myślenia, rozumowania i patrzenia na świat podporządkować zasadom wiary. Wówczas je odrzuca. Wcale to nie oznacza, że wiara obiektywnie sprzeciwia się rozumowi, wręcz przeciwnie – nie ma między nimi powodu do jakiegokolwiek rywalizacji. Wydaje się, że dziś bardziej niż kiedykolwiek widoczna jest potrzeba zbliżenia i wzajemnego wsparcia wiary i rozumu.

Zastanawiając się nad fenomenem niewiary, obok określenia jej istoty, krótkiej próby odnalezienia jej przyczyn, należy jeszcze nieco odwołać się do konsekwencji w życiu człowieka, jakie za sobą niesie. Mogą być one niewidoczne, bądź widoczne w postępowaniu człowieka. Jeśli człowiek, mimo utraty wiary, nie zmienia swojego postępowania, wówczas możemy powiedzieć, że uległo zmianie uzasadnienie jego czynów. Nie będzie on wtedy argumentował swojego postępowania nakazem wynikającym z normy, na jaką wskazuje odniesienie do głębszej prawdy objawionej. Uzasadnieniem postępowania stanie się zbiór pewnych zasad oderwanych od rzeczywistości transcendentnej, która przecież dla człowieka niewierzącego nie tylko nie ma znaczenia, ale w ogóle nie istnieje. Natomiast w sferze zewnętrznej niewiara będzie się objawiała brakiem życia religijnego. Postępowanie i życie człowieka nie będzie miało odniesienia do rzeczywistości, która go przekracza, może być sprzeczne z nakazami płynącymi z norm znajdujących swoje uzasadnienie w religii. Na gruncie chrześcijaństwa utrata wiary może stać się przyczyną rozpacz – grzechu przeciw nadziei. Zanim to nastąpi, poważnie zostaje zachwiana hierarchia wartości. Ponieważ nadzieja chrześcijańska odnosi się przede wszystkim do rzeczy ostatecznych, to w sytuacji jej utraty możliwe jest zagubienie głębszego sensu działania, postępowania i w ogóle życia.

<sup>13</sup> Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Ecclesia in Europa”*, Rzym 2003, 47.

<sup>14</sup> Por. D. Zańko, J. Gowin, *Przekonać Pana Boga*, Kraków 1999, s. 25.

<sup>15</sup> Por. tamże, s. 28.

<sup>16</sup> Tamże, s. 31.

Obserwacja i zastanowienie nad stanem człowieka i otaczającej go rzeczywistości wskazują na coraz dotkliwsze oznaki zachwiania wiary a także zmagania człowieka z niewiarą. Niepokój, kryzys sensu i nadziei, bardziej niż dawniej dające się odczuć, skłaniają do zastanowienia w tej kwestii, do postawienia i uświadomienia problemu człowiekowi żyjącemu w coraz większym pędzie świata. Jednak skierowane do człowieka pytanie o wiarę, zachęta do przemyślenia problemu, mogą wywołać w człowieku nie destrukcyjny, lecz twórczy niepokój.

## 2. JESTEŚMY LUDŹMI NIEWIERZĄCYMI

Punktem wyjścia, momentem dającym początek rozważaniom i zastanawianiu się nad rzeczywistością, jest stan wątpliwości, niepokoju, czy po prostu ciekawość. Tak dzieje się nie tylko w życiu codziennym, ale ta „iskra” niepokoju i ciekawości rozpala, inicjuje naukę w szerokim tego słowa znaczeniu. Dzięki temu możliwe jest nieustanne poznawanie i wnikanie w strukturę świata, a co za tym idzie – rozwijanie nauki i kultury. Te twierdzenia odnoszą się do wszelkich przejawów działalności człowieka.

Pozostając na płaszczyźnie naszych dociekań, wspomniane twierdzenia dotyczą również twórczości kaznodziejskiej i literackiej bp. Józefa Zawitkowskiego. Lektura *Świątokrzyskich kazań radiowych* potwierdza nasze uwagi. To właśnie obserwacja otaczającego świata i pewien niepokój powstający w jej wyniku stają się punktem wyjściowym dla dalszych rozważań i wniosków. Bardzo jasno obrazują to słowa wygłoszone 6 września 1992 roku w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie:

„Wyschły górskie potoki wiary,  
obniżyły się źródła wód nadziei.  
Dymy przysłoniły nam niebo,  
z mętnej po drodze piłem rzeki.  
W pustynnej biedzie widziałem nowe fata.  
A tłumy biegły ze Wschodu na Zachód  
nie wierząc, że to przywidzenia.  
Oczy mieli czerwone,  
w sercach stukała niewiara,  
ręce mieli chciwością zaciśnięte,  
mówili słowa złowrogie,  
podeptali moje sztandary”<sup>17</sup>.

Wyraźnie widać, że w tym tekście autor posłużył się obrazem metaforycznym. Nie będziemy wnikać głęboko w każdy jego element, ale, ujmując go całościowo, można wysnuć jasny wniosek. Obraz ten nie jest wcale oderwany od rzeczywistości. Tekst jest zabarwiony emocjonalnie i pojawiają się w nim wnioski dotyczące stanu rzeczywistości. Dalsza część tekstu silnie nawiązuje do postaci proroka Eliasza i zapowiedzi końca kłęski suszy<sup>18</sup>. Tutaj odnajdujemy wyraźne wskazanie kryzysu dającego się zauważyć w okresie, w którym to kazanie zostało wygłoszone. Brak nadziei, kryzys wiary czy nawet brak wiary człowieka, to podstawowe tematy przywołanego fragmentu kazania.

Obok takiego podejścia do problemów świata i człowieka możemy wskazać inne sposoby ujmowania tych zagadnień. Często kaznodzieja, używając czasowników

<sup>17</sup> J. Zawitkowski, *Kochani moi! Świątokrzyskie kazania radiowe*, t. 2, Warszawa 1998, s. 103.

<sup>18</sup> Zob. 1 Krl 18,41-46.

w pierwszej osobie, staje się niejako jednym spośród słuchaczy<sup>19</sup>. Jest taki, jak oni, ma takie same wątpliwości, problemy, zmagają się z takimi samymi trudnościami. W ten sposób powstaje obraz współczesnego odbiorcy. Wyraźnie wówczas zostają wskazane postawy i sposoby postępowania, na które nie można się zgodzić i których nie można brać za wzór do naśladowania. Właśnie z tych obserwacji, z tego „wczucia się” w rzeczywistość, w sytuację adresata – odbiorcy kazań – rodzi się silna potrzeba zastanowienia się nad sobą, nad swoim postępowaniem i życiem. Pierwsze zawsze jest pytanie, które powstaje po zetknięciu się z rzeczywistością często niezrozumiałą. Zostaje ono na powrót skierowane do człowieka, by go poruszyć, wytrącić ze stanu spokoju, który w gruncie rzeczy jest pozorny:

„Co to znaczy być człowiekiem?  
Czy ja jestem człowiekiem?  
Co to znaczy być wolnym?  
Czy ja jestem wolny?  
Co to znaczy wierzyć Bogu?  
Czy ja uwierzyłem Bogu?  
Co to jest tolerancja?  
Co to jest patriotyzm?  
Tak często mówimy te słowa nie rozumiejąc ich”<sup>20</sup>.

Oto podstawowe pytania często kierowane do odbiorcy. Poddając analizie wszystkie teksty *Świątokrzyskich kazań radiowych* bp. Józefa Zawitkowskiego, dochodzimy do wniosku, że podstawowym, najczęściej pojawiającym się pytaniem jest pytanie o wiarę<sup>21</sup>. Czemu tak się dzieje? Przecież nikt nie ma wątpliwości, że kazania są kierowane do katolików biorących udział w liturgii mszy świętej. Otóż wspomniane już doświadczenia i obserwacje rzeczywistości wskazują, że w społeczeństwie polskim – bo kazania radiowe bp. Józefa Zawitkowskiego należy silnie wiązać polską rzeczywistością – zauważalny jest narastający kryzys hierarchii wartości, a także stojącej u jej podstawy wiary. Niekiedy pytanie o samą wiarę jako taką, przeradza się w poszukiwanie i pytanie o ludzi wiary:

„Gdzie jesteście, ludzie, ukształtowani  
darami Ducha Świętego?  
Gdzie jesteś Czcigodna Inteligencjo?  
Dlaczego milczycie oświeceni?”<sup>22</sup>

W kontekście pytania o wiarę kierowanego do człowieka, słowa wskazujące na poszukiwanie ludzi wiary same nasuwają na owo pytanie odpowiedź. Jest ona zaskakująca. Bez głębszych wywodów interpretacyjnych jesteśmy w stanie ją odnaleźć.

„Bo tak naprawdę to myśmy nigdy nie uwierzyli”<sup>23</sup>.  
Bośmy chorzy na tolerancję,  
co jest bez wiary (...)”<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> Zob. J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 44, 53, 99; Tenże, *Kochani moi! Świątokrzyskie kazania radiowe*, t. 3, Warszawa 2001, s. 67; Tenże, *Nie wyrządzajcie szkody ziemi, ani ludziom*, w: *Świątokrzyskie kazania radiowe*, t. 15, red. M. Białkowski, Kraków-Warszawa 2003, s. 272.

<sup>20</sup> J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 52-53.

<sup>21</sup> Zob. Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 83; Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 31, 62-68, 168; Tenże, *Komu ja wierzę?*, w: *Świątokrzyskie kazania radiowe*, t. 14, red. M. Kozłowski, Kraków 2002, s. 256-257.

<sup>22</sup> Tenże, *Mówcie tak – tak, nie – nie bez światłocienia*, w: *Świątokrzyskie kazania radiowe*, red. M. Białkowski, t. 16, Kraków-Warszawa 2004, s. 184.

<sup>23</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 197.

<sup>24</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 319.

Niewiara dzisiejszego człowieka, na którą wskazuje autor, skłania do zastanowienia nad obrazem człowieka, jaki można odnaleźć w jego wypowiedziach kaznodziejskich. Na podstawie wybranych tekstów łatwo dokonać charakterystyki człowieka – adresata kazań. Bogactwo wypowiedzi pozostających w temacie jest tak olbrzymie, że bardziej właściwym byłoby przywołanie owej charakterystyki a nie jej tworzenie. Niewiara jest podstawowym elementem wchodzącym w skład charakterystyki współczesnego człowieka. Wywiera ona wpływ na jego osobowość i przejawy jej wyrażania, dając o niej nader czytelne świadectwo. Nie tylko ta najważniejsza spośród cech osobowości może zdominować i wpływać na pozostałe. Na sposób bycia, działania, postępowania człowieka w tym świecie decydujący wpływ ma charakter czasów, epoki, w jakiej przyszło mu żyć – można tu mówić o kontekście społecznym i kulturowym. Człowiek jest więc „dzieckiem” epoki – odnosząc to twierdzenie do naszych czasów: wieku dwudziestego, przełomu tysiącleci i wieku dwudziestego pierwszego. Jest zatem taki, jaki jest okres, w którym żyje – nijaki – dziecko „wieku nijakiego”<sup>25</sup>, „rozmyty” w swoim życiu i postępowaniu. Nie potrafi się zdobyć na jasne i zdecydowane decyzje, jego mowa przestaje być prosta: „tak, tak; nie, nie”<sup>26</sup>. Reprezentuje również sposób myślenia narzucony przez innych, który nie nadaje piękna życiu, lecz podkreśla jego ból. Nie potrafi się uwolnić spod wpływu otoczenia, jest uległy panującej modzie nawet w sferze bycia i myślenia<sup>27</sup>. Jest to człowiek wychowany na lekturze Sartre’a, Marksa i Camusa, którzy ogłosili światu, że Bóg umarł, a to, co dotychczas było wiarą, określali narkotykiem skutecznie odbierającym rozum człowiekowi<sup>28</sup>.

Ponadto niewiara może być przyczyną smutku i tchórzostwa. Ten temat został pogłębiony w kazaniu wygłoszonym 8 kwietnia 1985 roku zatytułowanym *Cóż to za rozmowy prowadzicie między sobą i jesteście smutni?*<sup>29</sup> Jak refren powtarzają się w nim słowa, które stanowią jednocześnie tytuł. Są zaczerpnięte z Ewangelii według świętego Łukasza, z perykopy o spotkaniu ze zmartwychwstałym Jezusem uczniów idących do Emaus<sup>30</sup>. Cechy charakteryzujące uczniów zostały przeniesione na człowieka będącego adresatem wypowiedzi kaznodziejskiej. W interesującym nas końcowym fragmencie kazania podmiot mówiący staje się jednocześnie adresatem. Ten cel osiągnięty jest przez użycie czasowników w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego. Zanim jednak osoba mówiąca przechodzi do tej formy, w tekście pojawiają się pytania skierowane do adresata:

„Możesz nakłamał, możesz oczernił, możesz głupstw napłótl? (...)  
Możesz zdradził, możesz jak sztubak doniósł i naskarzył,  
możesz tajemnicy nie dotrzymał? (...)  
Możesz krzywoprzysięgał, możesz językiem zabił, możesz stchórzył?”<sup>31</sup>

Postawione pytania pozostają bez odpowiedzi. Co zatem będzie świadczyło o tchórzostwie człowieka, do którego zostały skierowane? Otóż adresat nie potrafi udzielić odpowiedzi na postawione mu pytania – nawet sam przed sobą – ponieważ brakuje mu odwagi. Mało tego, nie potrafi zadać samemu sobie takich pytań, bo wprowadzają one w życie niepokój, są niewygodne, skłaniają do zastanowienia nad swoim życiem, postępowaniem. Właśnie w tej perspektywie można wysnuć wniosek, że

<sup>25</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 99.

<sup>26</sup> Mt 5,37.

<sup>27</sup> Por. J. Zawitkowski, *Nic się nie stało, tylko Bóg się narodził*, w: *Świątokrzyskie kazania radiowe*, red. M. Białkowski, t. 17, Kraków-Warszawa 2005, s. 37.

<sup>28</sup> Por. Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 99.

<sup>29</sup> Zob. tamże, s. 117-121.

<sup>30</sup> Por. Łk 24,17.

<sup>31</sup> J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 120.

odbiorca tekstu – człowiek współczesny – nie może poszczycić się odwagą, jest nie tylko lękliwy, ale jest po prostu tchórzem. Podmiot mówiący zachęca więc, by słowa utworu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego uczynić słowami swojej modlitwy, swojego „targowania się z Bogiem”<sup>32</sup>. Wymowa tego utworu doskonale wpisuje się w charakterystykę współczesnego człowieka, której dokonuje bp Józef Zawitkowski. Gałczyński także rysuje obraz człowieka, który wcale nie jest wielki poprzez swoje dokonania, a wręcz przeciwnie – mały, z wygodną posadą w zakłamanym świecie, bojący się o jej utratę – zwykły tchórz, który nie potrafi, a właściwie nie chce przeciwstawić się złu, bo to wymaga wysiłku i może zagrozić „spokojnej” egzystencji. Taki jest właśnie współczesny człowiek – adresat kazań radiowych.

I chociaż są pewne przesłanki, że ktoś taki ma jeszcze wiarę, to należy postawić pytanie o stan jego wiary. A może postawa tchórzostwa, wygodnictwa, świadczy wręcz o niewierze? Może wszelkie odniesienia do Boga, czy nawet modlitwa są tylko wyrazem przyzwyczajenia, kontynuacji pewnych wyuczonych form zachowań typowych dla otoczenia? Pytanie o autentyczność wiary staje w centrum naszych rozważań. Idziemy wszakże w kierunku wyznaczonym przez autora w kazaniach radiowych. Odpowiedź na owo fundamentalne pytanie jest jednoznaczna:

„Tak zawsze się wierzyło.

Tak zawsze było, proszę księdza”<sup>33</sup>.

Po raz kolejny podmiot mówiący staje po stronie odbiorców, staje się jednym z nich. W tej sytuacji widać, że wyrażone zostało przekonanie nie tylko pojedynczego człowieka, ale całej społeczności katolików. Człowiek nie może powiedzieć, że wierzy, bo nie jest to rzeczywistość zakorzeniona w jego wnętrzu, oddziałująca na całe życie, postępowanie, hierarchię wartości, lecz jedynie zbiór zewnętrznych praktyk religijnych<sup>34</sup>, rytuałów dodających uroku przeżywanym świętom, nie mających jednak wpływu na podejmowane każdego dnia wybory, decyzje. „Życie jest życiem”<sup>35</sup> i toczy się swoim własnym, zupełnie niezależnym torem. Nie ma ono wymiaru głębszego, brakuje w nim prawdy, jest wręcz kompromisem, umiejętną dyplomacją ze złem, nieprawdą i cwaniactwem<sup>36</sup>. Jaskrawo przedstawia tę sytuację autor w odniesieniu do świąt Bożego Narodzenia, w kazaniu *Oni na innego czekają*<sup>37</sup>, wygłoszonym 13 grudnia 1992 roku w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie.

Jak widać, niewiara nie tylko osłabia człowieka zewnętrznie ale i wewnętrznie, odbiera odwagę, powoduje smutek i frustrację, odbiera mądrość i zapal czynienia dobra, przemieniania świata. Nasza rzeczywistość miałaby zupełnie inny kształt, gdyby tylko człowiek naprawdę uwierzył. Często bp Zawitkowski kreuje „nową rzeczywistość”. Odwołując się do wyobrażeniowych zdolności człowieka pokazuje, jaki byłby świat, gdyby wiara stała się realną rzeczywistością.

„Głupi i leniwego serca!

Jest wśród was ktoś mądry?

Niech przyjdzie – mówi Pan – dam mu świat we władanie.

Jest ktoś wśród was, co ma wiarę?

Niech przyjdzie, a będzie góry przenosił,

nowymi językami będzie mówił,

będzie stapać po żmijach i skorpionach,

<sup>32</sup> Por. tamże.

<sup>33</sup> Tamże, s. 197.

<sup>34</sup> Zob.: *Tenże, Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 279.

<sup>35</sup> *Tenże, Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 197.

<sup>36</sup> *Tenże, Któż jak Bóg, w: Świętokrzyskie...*, t. 16, dz. cyt., s. 271.

<sup>37</sup> Zob.: *Tenże, Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 110-116.

szkodzić mu nie będą.  
Na chorych będzie kładł ręce i będą uzdrowieni,  
i złe duchy będą mu posłuszne”<sup>38</sup>.

Te słowa demaskują stan człowieka. Skoro taka rzeczywistość okazuje się utopią, światem zupełnie odległym, nierzeczywistym, nierealnym, to pytanie o wiarę i słowa, które po nim następują, dają wyraźnie do zrozumienia, jak trudno dziś mówić o człowieku wiary. Osoba posiadająca olbrzymią siłę wewnętrzną, objawiającą się cudownym działaniem, staje się bardzo odległym ideałem, można śmiało powiedzieć, że nie do osiągnięcia. Zło obecne w świecie wyraźnie wskazuje na słabość człowieka. Jego zmagania ze skutkami grzechu pierworodnego nie przynoszą więc oczekiwanych skutków.

Kolejną cechą charakterystyczną człowieka końca, przełomu i początku wieku – oczywiście silnie związaną ze stanem niewiary – jest odrzucenie głównych prawd, które niesie ze sobą chrześcijaństwo. W pierwszej kolejności pod znakiem zapytania zostaje postawiona wiara we Wcielenie Syna Bożego.

„Bo my chyba dalej nie wierzymy,  
że Bóg zamieszkał pośród nas”<sup>39</sup>.

Ten tekst zdradza nie tylko odrzucenie prawdy o Bogu, który stał się człowiekiem, ale otwiera przed nami jeszcze szerszą perspektywę. Otóż Wcielenie Syna Bożego nie było wydarzeniem wyłącznie historycznym, mającym swój początek i koniec. Od momentu, kiedy Bóg stał się człowiekiem, jest realnie obecny pośród ludzi na ziemi<sup>40</sup>. Pełne więc rozumienie tekstu nakazuje odczytywać w nim nie tylko odrzucenie prawdy o Wcieleniu, ale także obecności Boga na ziemi tu i teraz. Nie jest to jedyny tekst, gdzie znajdujemy takie ujęcie problemu<sup>41</sup> i nie tylko w odniesieniu do prawdy o Wcieleniu i Bożej obecności. Niewiara współczesnego człowieka dotyka także wydarzenia Zmartwychwstania Jezusa<sup>42</sup>. Taki stan rzeczy nie znajduje odzwierciedlenia tylko i wyłącznie w zakresie przyjmowanych przez człowieka prawd. Pociąga za sobą konsekwencje we wszelkich przejawach działalności człowieka: postępowaniu, mowie.

„Gdy widzę – co czynicie,  
gdy słyszę – co mówicie,  
nie mogę uwierzyć,  
że jesteście ochrzczeni”<sup>43</sup>.

Autor nie występuje jedynie jako oskarżyciel, nie wskazuje tylko błędów i słabości człowieka, ale stara się zrozumieć człowieka w jego niewierze i zwątpieniu. Chcąc być obiektywnym przyznaje, że trudno jest być „człowiekiem Zmartwychwstania”<sup>44</sup>, to znaczy przyjmować tę prawdę. Trudność leży także w życiu zgodnym z prawdą o Zmartwychwstaniu. Dzieje się tak dlatego, że „czasy są trudne”<sup>45</sup>, sprzyjające życiu bez wiary.

Wśród przywołanych sytuacji nieprawidłowych w myśleniu chrześcijanina, mogących objawiać się nie tylko odrzuceniem prawd doktrynalnych, takich jak: Wcielenie, Zmartwychwstanie, istnieje groźba podważenia rzeczywistości działania

<sup>38</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 253.

<sup>39</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 44.

<sup>40</sup> Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., 1373; 2691.

<sup>41</sup> Zob. J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 59-60; Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 84.

<sup>42</sup> Zob. Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 197.

<sup>43</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 84.

<sup>44</sup> Por. Tenże, *Mówcie tak – tak...*, dz. cyt., s. 180.

<sup>45</sup> Tamże, s. 249.

Boga w świecie. Człowiek chce zamknąć się na głos Bożej Opatrzności i tak Bogu odpowiadać, a właściwie uciekać od odpowiedzi na Miłość.

„Jestem człowiekiem wierzącym – tak mówią ludzie.  
Niech sobie będzie Bóg,  
nie mam nic przeciwko Niemu,  
ale gdyby coś ode mnie chciał,  
nawet gdyby mnie zapraszał na przyjęcie,  
powiem Mu – nie, nie mogę.  
Przecież jestem wolny.  
Nie ograniczaj mojej wolności”<sup>46</sup>.

Jak powyższe słowa umiejscowić w rzeczywistości? Otóż zauważalne jest zjawisko zdecydowanego negowania i podważania zasadności przykazań, pouczeń moralnych, norm postępowania znajdujących swe korzenie w Objawieniu. Człowiek coraz częściej postrzega je jako krępujące i ograniczające jego wolność. Owszem, jest on istotą wolną, ale nieustannie narażoną na liczne zagrożenia, które mogą być wynikiem błędnych wyborów. W tym kontekście wskazania i normy moralne już nie są postrzegane jako pomoc i próba ochrony człowieka przed postępowaniem godzącym we własne dobro. Raczej widziane są one jako zamach Boga na ludzką wolność.

Z taką postawą mamy do czynienia od pewnego momentu życia. Rozwój człowieka zakłada dynamikę jego osobowości, dlatego zaburzenie relacji Bóg – człowiek, najczęściej pojawia się w konkretnym okresie ludzkiego życia. Może być wynikiem jakiegoś wydarzenia bądź narastającego buntu wewnętrznego, lub zwykłego lenistwa. Konsekwencje wówczas okazują się poważnym kryzysem. Biskup Zawitkowski pokazuje, że wiarę wówczas można stracić. Taki człowiek odchodzi do sekt i innych grup, by wypełnić w ten sposób powstałą pustkę. Swoje postępowanie uzasadnia odkryciem „prawdy”, która dotychczas rzekomo pozostawała przed nim zakryta. W gruncie rzeczy jest to nie dojście do prawdy, lecz wynik lenistwa, wynik zaniechania podjęcia trudu poznawania i pogłębiania rzeczywistej „Prawdy”. Taka też jest jedna ze współczesnych dróg do niewiary. A przecież łaska wiary zobowiązuje człowieka do jej nieustannego przyjmowania, pogłębiania, do umacniania w wierze innych<sup>47</sup>. Między innymi w ten właśnie sposób objawia się miłość do drugiej osoby.

Wiara i miłość są ściśle ze sobą powiązane. Troska o wiarę drugiego człowieka oznacza pragnienie dobra drugiej osoby. Realizacja owego pragnienia jest możliwa wyłącznie na drodze daru z samego siebie. Dzięki wolności w obdarowywaniu człowiek staje się naprawdę sobą<sup>48</sup>. Zdolność daru z siebie wyróżnia go pośród stworzenia. U podstaw tej zdolności leży godność osoby ludzkiej, która płynie z tego, że człowiek „nosi w sobie obraz Boga”<sup>49</sup>. Taką jawi się osoba ludzka w swej pełni. W tym też kierunku idzie w swych rozważaniach bp Józef Zawitkowski:

„Człowieku uczony, a czy wierzysz w Boga  
i miłujesz człowieka?  
Nie.  
To nie jesteś cały człowiek”<sup>50</sup>.

W kontekście braku wiary, braku miłości do drugiej osoby, człowiek staje się niepełny, brakuje w nim ważnego elementu, nie jest w pełni sobą. Czy i w ten sposób

<sup>46</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 144.

<sup>47</sup> Por. Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 187.

<sup>48</sup> Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Centesimus annus”*, 41, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 675-677.

<sup>49</sup> Tamże, 22.

<sup>50</sup> J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 204.

można scharakteryzować współczesnego człowieka? Autor wyraźnie na to wskazuje. Ale niewierzącego charakteryzuje coś jeszcze. W niektórych sytuacjach mamy do czynienia z postawą odrzucenia prezentowaną przez człowieka niewierzącego. Odrzucenie skierowane jest nie tylko wobec innych, szczególnie tych, którzy świadczą o Bogu, ale także wobec samego Boga i Bożego słowa<sup>51</sup>. Ci, którzy w świecie są czytelnym znakiem wiary, dla niewierzących są po prostu naiwni, bo treści wiary są utopią, rzeczywistością „nie z tego świata”<sup>52</sup>.

Wobec wszystkiego, co dotychczas zostało powiedziane, odnajdujemy wyraźne podobieństwo między człowiekiem żyjącym dziś a ludźmi, którzy żyli dwa tysiące lat temu i nie przyjęli z wiarą prawdy, że Jezus Chrystus jest oczekiwanym Mesjaszem, Synem Bożym, lub przyjęli tę prawdę, ale nie bez trudności i oporu. Mamy więc w sobie coś z Heroda, który oczekiwał, że w końcu zobaczy jakiś cud dokonany przez Jezusa<sup>53</sup>, coś z Piłata, zmagającego się ze sobą i swoim sumieniem, chwiejnego i umywającego ręce od winy. Jesteśmy podobni do Kajfasza, który przecież z bliska oglądał oblicze Jezusa, a mimo to nie uwierzył<sup>54</sup>. Jesteśmy trochę jak żołnierze spod grobu, którzy, choć spali, to jednak widzieli, jak uczniowie wykradli ciało Jezusa<sup>55</sup>. Mamy też w sobie coś z Tomasza, apostoła – niedowiarka, który chciał włożyć swoje palce w przebite ręce i rękę w przebity bok Jezusa<sup>56</sup>, a nawet coś z Judasza, który swojego Mistrza zdradził za trzydzieści srebrników<sup>57</sup>. Taki jest obraz współczesnego człowieka ukazany w *Świątokrzyskich kazaniach radiowych* bp. Józefa Zawitkowskiego. Bardzo negatywny to obraz, nie napawający optymizmem, podważający wiarę w człowieka, który stał się obłudny, fałszywy, przewrotny<sup>58</sup>. Nie można na nim polegać, bo nie dotrzymuje słowa, jak czytamy w Psalmie 16 – jest kłamcą. Życie człowieka bez wiary, choćby miało jej zewnętrzne pozory prowadzi do śmierci. Tutaj autor w swej ocenie jest jednoznaczny i odważny:

„Zjadacie poświęcone jajka, woły, baranki,  
a nigdy w Wielkanoc, przez łzy,  
nie zobaczyliście Chrystusa.  
Ciągłe frymarczycie srebrnikami  
i nie palą was w ręce?  
I nie gryzą was sumienia?  
Takie życie nie ma sensu, trzeba szukać gałęzi.  
Judaszu! Dlaczegoś ty nie uwierzył?”<sup>59</sup>

### 3. ŚWIADECTWO NIEWIARY W LUDZKIM DZIAŁANIU

Święty Jakub apostoł w swoim liście tak pisze: „Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie”<sup>60</sup>. Podkreśla on, że w życiu człowieka wierzącego elementem fundamentalnym jest postępowanie wypływające

<sup>51</sup> Zob. tamże, s. 288.

<sup>52</sup> Por. tamże, s. 299-300.

<sup>53</sup> Por. Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 213.

<sup>54</sup> Por. Tenże, *Panie, niedobrze nam tu być*, w: *Świątokrzyskie...*, t. 15, dz. cyt., s. 72.

<sup>55</sup> Por. Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 180.

<sup>56</sup> Por. tamże, s. 38-42, 98, 197; Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 150; Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 241, 263, 278, 281; Tenże, *Panie, niedobrze...*, dz. cyt., s. 73-74; Tenże, *Mówcie tak – tak...*, dz. cyt., s. 178.

<sup>57</sup> Por. Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 152.

<sup>58</sup> Por. Tenże, *Komu ja...*, dz. cyt., s. 263.

<sup>59</sup> Tenże, *Kochani...*, t.2, dz. cyt., s. 152.

<sup>60</sup> Jk 2,17.

z wiary. Gdy uczynki nie są zgodne z wymaganiami wiary, staje się ona statyczną rzeczywistością w człowieku – nie ma wpływu na jego życie. Na to mocno zwraca uwagę bp Józef Zawitkowski w kazaniu *Pobożnie czy inaczej*, wygłoszonym 22 września 1991 roku w bazylice Świętego Krzyża<sup>61</sup>:

„Chciej zrozumieć nierozumny człowieka,  
że wiara bez uczynków jest martwa”<sup>62</sup>.

Te słowa dwukrotnie pojawiają się w wypowiedzi. Jeśli więc postępowanie przeczy wymaganiom wiary, uprawnione staje się twierdzenie, że taki człowiek po prostu nie wierzy. Trzeba zatem działać i postępować zgodnie z wiarą, nie wystarczy tylko mówić, że się wierzy<sup>63</sup>. Stąd, według autora, bierze się często powtarzany pogląd:

„Jestem wierzący, ale niepraktykujący”<sup>64</sup>.

Tak mówią ci, którzy chcą wytłumaczyć brak praktyk religijnych w swoim życiu. Przez to stwierdzenie podkreślają, że przecież są osobami wierzącymi w Boga, tylko nie demonstrują swej wiary w sposób powszechnie przyjęty, czy też nie identyfikują się z Kościołem. Autor wykazuje nieprawdziwość przywołanego poglądu, nazywa go wręcz kłamstwem, bowiem to nie praktyki religijne na pierwszym miejscu są wyznacznikiem wiary, ale życie i postępowanie człowieka. W tym kontekście poprzez czyny i działanie wielu przeczy swoim słownym deklaracjom wiary. Warto odwołać się do fragmentów kazania *Któż jak Bóg* z 28 września 2003 roku<sup>65</sup>:

„Czynię sobie wyrzut,  
że ja tylko mówię:  
"Odpuść mi moje winy  
jak ja odpuszczam" (por. Mt 6, 12).  
O, nie daj, Boże,  
abyś mnie wysłuchał,  
bo by mnie spalił  
ogień z nieba (...)  
Przecież my tylko mówimy:  
"Bądź wola Twoja", (Mt 6, 10)  
a czynimy i tak  
po swojemu”<sup>66</sup>.

Bardzo jasno i wyraźnie został wyakcentowany ten problem w kontekście *Modlitwy Pańskiej*. Odnajdujemy tu odniesienie już nie tylko do osób, które zwykły posługiwać się sloganem: „Jestem wierzący, ale niepraktykujący”. Tym razem słowa są skierowane do wierzących, tych, którzy praktykują, którzy często się modlą, jak uczył Jezus Chrystus<sup>67</sup>. Biskup Józef Zawitkowski wskazuje, jak często słowa są dalekie od postępowania. Taka sytuacja budzi tym większy sprzeciw, gdyż dotyczy samych podstaw wiary. Jak więc można zwracać się do Boga z prośbą o odpuszczenie grzechów, odrzucając w praktyce postawę przebaczenia w stosunku do innych. Jak można w kontekście swojego grzesznego postępowania i zamknięcia na Bożą wolę, prosić, by na ziemi się ona realizowała. Czy to nie „wygląda na kuszenie Pana Boga?”<sup>68</sup> Nie można bezrefleksyjnie powtarzać słów modlitwy Jezusa, ponieważ są skierowane do samego Boga. Nie należy stąd wysnuwać wniosku, że biskup sugeruje zaniechanie

<sup>61</sup> Zob. J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 72-78.

<sup>62</sup> Tamże, s. 73.

<sup>63</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 249.

<sup>64</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 187.

<sup>65</sup> Zob. Tenże, *Któż jak...*, dz. cyt., s. 269-281.

<sup>66</sup> Tamże, s. 271.

<sup>67</sup> Zob. Mt 6,7-13; Łk 11,1-4.

<sup>68</sup> J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 118.

takiej modlitwy. Wręcz przeciwnie, domaga się zmiany postępowania, aby czyny współgrały z wypowiedzianymi słowami.

Życie zgodne z wymaganiami, jakie stawia przed człowiekiem wiara, to poważne wyzwanie. Domaga się ono szczególnego zastanowienia i realizacji. Kilkakrotnie bp Zawitkowski zwraca na to uwagę w kontekście braku jedności pośród chrześcijan, która może być zgorszeniem dla świata. Rzeczywistość pokazuje, że chrześcijanie nie potrafią tak żyć, jak tego pragnął i pragnie sam Jezus. Można więc postawić pytanie: czyżby modlitwa Jezusa okazała się nieskuteczna? Sytuacja rozgrywająca się na naszych oczach stała się głównym tematem kazań: *Abyśmy stanowili jedno* z 19 maja 1985 roku<sup>69</sup>, *Myśmy wszyscy zgrzeszyli* z 24 stycznia 1993 roku<sup>70</sup>, i *O Roku ów, któż cię wspomni?* z 1 stycznia 2000 roku<sup>71</sup>. Brak jedności jest chyba najbardziej bolesny dla samego Boga. Poprzez podziały i konflikty Kościół jest rozdzierany, a przecież miał być znakiem jedności wszystkich ludzi. Przyczyną bez wątpienia jest grzech. Trzeba więc wyznać wszystko w spowiedzi przed Bogiem i ludźmi, i przeprosić świat za sprzeniewierzenie się testamentowi Jezusa<sup>72</sup>. Rany rozdarcia widoczne są na całym świecie, bo „rozdarta jest rodzina ludzka”<sup>73</sup>. Kłótnie i spory są oznaką braku jedności w ojczyźnie. Nie będzie zgody, dopóki Polacy nie będą potrafili dzielić się chlebem, dopóki nie będzie więcej miłości, dopóki nie będzie wzajemnego poszanowania. Rozdarcie jest także widoczne w rodzinach i w samym człowieku – jego sumienie i serce są podzielone i zranione. Człowiek deklaruje swoją wiarę, przyjmuje zobowiązania z niej płynące, przysięga przed Bogiem przestrzegać Jego nakazów, a w praktyce okazuje się wiarołomcą oraz krzywoprzysięcą. Taki stan rzeczy, według bp. Józefa Zawitkowskiego, staje się przyczyną cierpienia Boga. Autor wyraża swój zdecydowany sprzeciw i wątpi w wiarę tych, którzy tak czynią. By pobudzić ich do zastanowienia nad swoim życiem, stawia adresatowi poważne pytania:

„Czy jedną masz wiarę  
i jeden jest twój Pan – Jezus Chrystus?  
Czy też obcym bogom służysz?”<sup>74</sup>  
„Dlaczego ludzie tak dużo i zawile mówią?(...)  
A dlaczego ludzie się tak nienawidzą?(...)  
A dlaczego ludzie tak się wstrętne okłamują?(...)  
Dlaczego są Polacy, którzy nie chcą powrotu religii do szkoły?(...)  
Dlaczego kłócą się ludzie, którzy niegdyś byli solidarni?(...)  
Dlaczego ludzie szukają obcych bożków?(...)  
Dlaczego Polacy nie potrafią być wolni?(...)  
Dlaczego chrześcijanie zabijają nienarodzone?(...)  
Dlaczego u nas jest tylu złodziei,  
pijaków, oszustów, łajdaków,  
drani żerujących na uczciwej ludzkiej pracy?(...)”<sup>75</sup>

Po każdym z pytań pojawia się próba rozwiązania postawionego problemu, próba wnikięcia w jego istotę, wskazania wyraźnych nieprawidłowości w myśleniu człowieka, które powodują, że takie pytania się rodzą. Ale ich zasadniczym celem nie jest znalezienie odpowiedzi, wskazanie antidotum na choroby społeczeństwa polskiego,

<sup>69</sup> Zob. Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 121-126.

<sup>70</sup> Zob. Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 117-122.

<sup>71</sup> Zob. Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 265-274.

<sup>72</sup> Por. Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 124; Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 118.

<sup>73</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 124.

<sup>74</sup> Tamże, s. 126.

<sup>75</sup> Tamże, s. 22-26.

lecz pobudzenie słuchaczy do myślenia i nazwanie zła po imieniu. Szczególnie boli pytanie o zabójstwa dzieci nienarodzonych. Biskup Zawitkowski zaznacza, że tocząca się wokół problemu dyskusja jest bezpodstawna, bo nie ulega żadnej wątpliwości, że poczęte życie ludzkie domaga się ochrony, a tymczasem jest zagrożone ze strony tych, którzy za nie odpowiadają i wezwani są, by troszczyć się o nie. Źle uformowane sumienie, bądź brak jego wrażliwości powoduje, że człowiek nie dostrzega ciężaru moralnego grzechu przeciw życiu<sup>76</sup>. A może po prostu nie chce go dostrzec? W kazaniu *Jubilate Deo omnis terra*, wygłoszonym 18 września 2005 roku<sup>77</sup>, problem został ukazany w nieco innej perspektywie. Mowa jest o grzechu człowieka przeciw życiu. Grzech ten odzwierciedla zachwianie hierarchii wartości. Człowiek bowiem potrafi zrozumieć potrzebę dbania i ochrony środowiska naturalnego, potrafi być czułym wobec „zwierzątek” (forma zdrobnienia wskazuje na ironię), jednak to nie wystarczy, by być w pełni człowiekiem, bo jeśli jest zdolny do zabijania nienarodzonych, to należy tu postawić znak zapytania. Czy taki człowiek jest w pełni sobą? Czy można tu mówić tylko o zachwianiu hierarchii wartości? A może to kolejny dowód niewiary? Gdy zastanawiamy się nad tym problemem w kontekście postępowania chrześcijanina, można przyjąć twierdzenie, że ktoś taki wiarę stracił, bo jeśli z uczynków człowieka mamy odczytywać wiarę, to w tym przypadku trudno o usprawiedliwienie postępowania i łagodniejsze wnioski.

Nie tylko człowiek dorosły staje w swoim życiu wobec sytuacji, które mogą zweryfikować jego życie wiary. Często zdarza się, że postępowanie pokazuje coś zupełnie innego niż wypowiedziane deklaracje. Jest to zauważalne w działaniu i czynach także ludzi młodych, którzy nie wkroczyli jeszcze w życie dorosłe. Oni także jako wychowywani w wierze przez rodziców, bliskich, w szkole, na katechezie mogą zaświadczyć, na miarę swoich możliwości, o wartościach, które mają być fundamentem działania chrześcijanina. Dzieje się jednak inaczej.

„Pytam bierzmowanych, przed włożeniem na nich rąk:

Czy wy wierzycie

w Boga Stworzyciela,

w Boga Zbawiciela,

w Boga Ducha Świętego?

I odpowiadają mi: Wierzę! Wierzymy!

A potem patrzę na życie codzienne

w szkole, na wakacjach, na ulicy,

w domu, w urzędzie, na zabawach.

I mówię: Nie wierzę, że oni wierzą”<sup>78</sup>.

Na uwagę zasługują jeszcze inne teksty odnoszące się do omawianego problemu. Autor posługuje się w nich językiem obrazowym. Pierwszy z nich odnosi się do dwóch znanych wizji proroka Izajasza<sup>79</sup>: wizji idealnego pokoju zakładającego wyrzeczenie się podbojów oraz zapowiedzi zbawienia. Słowa Izajasza wskazują na przyszłość, tak w kontekście zapowiadanego pokoju, jak i czasu zbawienia. Gdy się to spełni, ludzie zamienią włócznie na sierpy, zaś miecze na lemiesz<sup>80</sup>, zwierzęta drapieżne przestaną być zagrożeniem dla człowieka, nie będzie wrogości między

<sup>76</sup> Por. tamże, s. 25.

<sup>77</sup> Zob. Tenże, *Jubilate Deo omnis terra*, w: Świętokrzyskie kazania radiowe, t. 18, red. M. Białkowski, Kraków-Warszawa 2006, s. 5-14.

<sup>78</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 31.

<sup>79</sup> Iz 2,4; 35,8-9.

<sup>80</sup> Por. Iz 2,4.

ludźmi<sup>81</sup>. Dla chrześcijan tym momentem granicznym jest wkroczenie Boga w historię poprzez Wcielenie. Dwa tysiące lat minęło od tamtego wydarzenia, a ludzie wciąż używają broni do walki ze sobą, zwierzęta nadal są drapieżne i niebezpieczni włączają się po drogach. Dlaczego tak się dzieje? Bo nie zaczęliśmy być jeszcze chrześcijanami<sup>82</sup>, wciąż nie wierzymy. Według bp. Józefa Zawitkowskiego, na przestrzeni dwóch tysięcy lat nie było ani chwili, która, zgodnie z prorocstwem Izajasza, mogła by być oznaką końca czasów<sup>83</sup>.

Następny obraz, którym posłużył się bp Zawitkowski w kazaniu *Wystarczy ci mojej łaski*, wygłoszonym 9 lipca 2000 roku<sup>84</sup> w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie, nie ma źródeł biblijnych, lecz wypływa z doświadczenia, które bez większych wątpliwości możemy umiejscowić w biografii autora. Czas doświadczenia – to dzieciństwo, a środowisko – to miejsce, w którym dorastał w otoczeniu swoich bliskich. Przypomina wydarzenia i sytuacje z życia ludzi żyjących na wsi, ich obyczaje, sprzed kilkudziesięciu lat, które są jasnym znakiem wiary i zaufania. To prawda, że praca na wsi stała się łatwiejsza i nie wymaga takiego trudu, jak dawniej, ale wraz z tymi przemianami coś się skończyło, coś odeszło do przeszłości i dziś stanowi już rozdział zamknięty. Wraz ze zmianami zewnętrznymi nastąpiły i te dotyczące wnętrza człowieka, jego mentalności, pobożności, religijności, wiary. Dziś już nie ma tych, którzy modlili się do Boga przed siewem, którzy całowali ziemię w zaufaniu, że po raz kolejny wyda plony. Nie ma już tych, którzy potrafią się zachwycić cudem rozmnożenia ziarna w czas zbiorów, którzy pytają Boga, czy mogą wziąć ziarno dla siebie, bo wiedzą, że Właścicielem jest ktoś inny. Tamci ludzie potrafili dzielić się chlebem z innymi, oni po prostu mieli „więcej duszy”<sup>85</sup>. I znów można powiedzieć, że mieli większą wiarę. Więc pojawia się pytanie: Jaki w tej perspektywie jest człowiek współczesny? „Dzisiejszy ma więcej żelaznych maszyn”<sup>86</sup>, przywiązuje zatem większą wagę do tego, by więcej „mieć” aniżeli do tego, by bardziej „być”. To wszystko dokonuje się z uszczerbkiem dla jego życia wewnętrznego, życia wiary.

Krótką analizą czynów i postępowania człowieka uzupełnia charakterystykę człowieka współczesnego. Wnioski jednak idą w jednym kierunku. Jesteśmy świadkami trudnej sytuacji. Oglądamy obraz człowieka, który swoim postępowaniem mówi zupełnie co innego, niż wyraża słowami.

„I mówię tak:

Wierzę,

ale kłamać to chyba wolno.

Wierzę,

ale zabijać to też powinno być wolno.

Wierzę,

ale modlić się w szkole to już nietolerancja”<sup>87</sup>.

Wobec takiego stanu rzeczy można byłoby się poddać i stracić sens podejmowania wszelkich wysiłków w celu zmiany rzeczywistości. A jednak pojawia się wezwanie do przyjęcia innej postawy. Trzeba powiedzieć Bogu „tak”, bo to znaczy wierzyć. Należy przestać udawać pobożnych, a zacząć żyć po Bożemu<sup>88</sup>. Takie słowa zachęty padają z ust bp. Józefa Zawitkowskiego.

<sup>81</sup> Por. Iz 35,8-9.

<sup>82</sup> Por. J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 250.

<sup>83</sup> Por. Iz 2,2.

<sup>84</sup> Zob. J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 283-293.

<sup>85</sup> Tamże, s. 284.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 38.

<sup>88</sup> Por. tamże, s. 145.

#### 4. UTRATA WIARY I ZWĄTPIENIE

Jak dotąd powoływaliśmy się na teksty, których głównym tematem była niewiara człowieka. Także w części poświęconej charakterystyce współczesnego człowieka zwracaliśmy uwagę na zwątpienie jako pewną cechę, często pojawiającą się w życiu wewnętrznym człowieka. Autor dostrzega jednak także pozytywną wartość zachwianej wiary. Wyrazem nadziei jest krótki fragment kazania *Czemu zwątpiłeś?* wygłoszonego 9 sierpnia 1987 roku<sup>89</sup>:

„Błogosławione jest zwątpienie,  
po którym stanie się w człowieku większa wiara – mocniejsze zaufanie”<sup>90</sup>.

Pomocne w interpretacji powyższych słów okazuje się kazanie dotyczące sytuacji uczniów Jezusa bezpośrednio przed i po Jego śmierci, kiedy już byli pewni, że On prawdziwie zmartwychwstał. Oni właśnie przeżyli głębokie zwątpienie w chwili, gdy pojmano Nauczyciela i skazano Go na śmierć. Zanim to się stało, uczniowie uwierzyli, że Jezus jest Bogiem. On przyniósł im nadzieję na lepszą przyszłość. Gdy wszystko się skończyło, gdy Jezusa złożono do grobu, wszystkie ich oczekiwania legły w gruzach. To z pewnością był najpoważniejszy kryzys w życiu uczniów<sup>91</sup>. Dalsze wydarzenia wyraźnie wskazują, że moment zwątpienia, który przeżyli, miał skutki pozytywne. Dzięki niemu ich wiara została umocniona, zostali w ten sposób dobrze przygotowani do podjęcia misji głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom.

Jak widać, zwątpienie uczniów okazało się błogosławione. Wiara ich została pogłębiona, a sami stali się bardziej ufni. Przekładając tę sytuację na sytuację współczesnych „uczniów” – katolików, nie można mówić o tak głębokim wstrząsie egzystencjalnym, jaki przeżyli uczniowie. Dzisiejszy człowiek przeżywa zwątpienie, ale w zupełnie innym wymiarze, o czym już wspominaliśmy, dokonując charakterystyki na podstawie tekstów *Świętokrzyskich kazań radiowych* bp. Józefa Zawitkowskiego. Skutkiem tego zwątpienia wcale nie jest pogłębienie ani umocnienie wiary bądź ufności wobec Boga – nie jest więc ono „błogosławione”. Dlatego trudne i bolesne są pytania o zwątpienie, kierowane do słuchacza<sup>92</sup>. Pozostają one bez odpowiedzi. Nie odnajdziemy ich w kazaniach, bo każdy słuchacz musi dać własną odpowiedź, stając w prawdzie, w ciszy własnego sumienia – sanktuarium spotkania z Bogiem.

Czym jest zwątpienie? Biskup Józef Zawitkowski podaje bardzo zwięzłą odpowiedź:

„Zwątpienie jest pokusą przeciw wierze (...)”<sup>93</sup>.

Skoro zwątpienie okazuje się być pokusą przeciw wierze, to jest ono dziełem szatana. Jak już zaznaczyliśmy, może się ono okazać próbą wiary – tak, jak to miało miejsce w przypadku apostołów. Czasem może niestety doprowadzić człowieka do zupełnej utraty wiary<sup>94</sup>, a nawet do bluźnierstwa. Takie sytuacje powstają wtedy, gdy człowiek boryka się z życiowymi trudnościami. Pojawiają się wówczas pytania przeradzające się niekiedy w wyrzuty w stosunku do tych treści, które niegdyś były przedmiotem wiary:

„Co nam pomógł krzyż w szkole?”

<sup>89</sup> Zob. tamże, s. 184-187.

<sup>90</sup> Tamże, s. 185.

<sup>91</sup> Por. tamże, s. 198.

<sup>92</sup> Zob. Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 184-187; Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 95; Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 64-65.

<sup>93</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 187.

<sup>94</sup> Por. tamże, s. 184.

Co nam pomogła obrona nienarodzonych?  
 Co nam pomogła nauka Kościoła?  
 Wartościami chrześcijańskimi chcesz nas żywić?  
 Co mi pomoże wasza Trójca Święta?  
 Błuźnisz daremnie!<sup>95</sup>

Ostatnim zdaniem kaznodzieja stara się wezwać człowieka pogrążonego w zwątpieniu do zastanowienia nad prawdziwą przyczyną wszelkiego zła. Bo czy w gruncie rzeczy nie tego problemu dotyczą postawione pytania?

Na tej podstawie można wysnuć jeszcze jeden wniosek. Otóż zwątpienie może powstawać w człowieku na skutek zetknięcia ze złem istniejącym w świecie. Bezsens zła lub brak jego wytłumaczenia stają się przyczyną wewnętrznego rozdarcia człowieka. Taki jest właśnie jeden z tematów kazania *Kim jest Chrystus dla ciebie?*<sup>96</sup>. Tytuł zdradza myśl przewodnią wypowiedzi, pytanie o to, kim dla człowieka jest Chrystus. Pojawiają się więc różne odpowiedzi. I tak wśród nich odnajdujemy słowa, które podmiot mówiący wkłada w usta współczesnego człowieka – niepewnego i wątpliwego. Jest to odpowiedź na pytanie zadane przez Jezusa. Chwiejność odpowiadającego można odczytać z próby uchylenia się od udzielenia odpowiedzi. W dalszej części przyznaje się, że mimo tego, iż słucha nauk Mistrza, jest blisko Niego i jest świadkiem dokonywanych cudów, pojawia się w nim zwątpienie w moc Jezusa oraz realność zapowiadanego królestwa. Czyżby więc wszystko, czego Nauczyciel dokonał, miało być zwodnicze? Przecież dzisiejszy świat bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje Jego działalności, a tymczasem nic się nie dzieje. Tylu jest umierających z głodu, ubogich, którzy oczekują od Niego pomocy i nie otrzymują jej. W Kościele również jest wiele zła i niesprawiedliwości. W takiej sytuacji rodzi się w człowieku zwątpienie. Pytanie głodnych i bezdomnych, uchodźców, chorych, alkoholików o wiarę nie przynosi skutku. Podobnie pytanie, czy nie zwątpili. Oni milczą<sup>97</sup>. Czy to milczenie nie staje się najgłośniejszą odpowiedzią? W takiej ciszy można usłyszeć najbardziej przejmujące pytanie: Czy Bóg jeszcze jest? Nie jest ono jedyne, bo pojawiają się inne: o to gdzie Bóg jest, a jeśli jest, to czy słyszy wołanie człowieka, czy widzi cierpienie? Skoro jest dawcą życia, to dlaczego je odbiera? Dlaczego nęci człowieka rajem, a następnie zamienia jego życie w piekło i dlaczego milczy, nie odpowiada?<sup>98</sup>

„Jestem ochrzczony,  
 ale ja wiarę tracę.  
 Gdy patrzę na ogrom zła  
 wokół siebie i w sobie,  
 to pytam i krzyczę:  
 Boże, czy jesteś?”<sup>99</sup>

Zło, wewnętrzne i zewnętrzne, wyprowadza człowieka ze spokoju, stanu równowagi duchowej. Staje się więc przyczyną zwątpienia i utraty wiary. „Wykrzywane” pytanie wskazuje na ból i siłę wewnętrznego rozdarcia. Zwątpienie nie zawsze jednak może wyrażać się tak gwałtownie. Czasem przybiera formę łagodniejszych pytań, choć to wcale nie oznacza, że jest łatwiejsze do przezwyciężenia. Warto więc odwołać się do kazania *Tęsknię do ponadwiecznych*, wygłoszonego 1 listopada 2004 roku w uroczystość Wszystkich Świętych<sup>100</sup>. Podmiot mówiący już

<sup>95</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 133.

<sup>96</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 143-147.

<sup>97</sup> Por. Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 63-64.

<sup>98</sup> Por. Tenże, *Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie*, w: *Świętokrzyskie...*, t. 18, dz. cyt., s. 79.

<sup>99</sup> Tenże, *Panie, czy ja będę zbawiony?* w: *Świętokrzyskie...*, t. 17, dz. cyt., s. 203.

<sup>100</sup> Tamże, s. 251-263.

w pierwszych słowach wskazuje, że dzień Wszystkich Świętych jest okazją nie tylko do świętowania, ale i do zamyślenia. Charakter medytacyjny i melancholijny przeważa nad radością, której w gruncie rzeczy nie ma zbyt wiele. Ten, który kieruje słowa do odbiorcy, zabiera go ze sobą na cmentarz i dzieli się swoimi odczuciami oraz wątpliwościami. Dokąd człowiek zmierza? Jak życie człowieka się zakończy? Oto podstawowe pytania, które rodzą niepokój. Bo jeśli życie człowieka ma się zakończyć trumną, pogrzebem i grobem, to czy w ogóle warto żyć? Człowiek boi się śmierci, więc nie wiadomo, czy ukochać swoje życie, czy zachować je dla siebie, czy też stracić je dla innych? Takie wątpliwości pokazują jedno: człowiek jest zagubiony, płacze się w swoich myślach, wątpi. Nic dla niego nie jest już pewne. W dalszej części kazania autor odwołuje się do wizji proroka Ezechiela<sup>101</sup> i staje jak on na cmentarzysku świata, patrzy na mnóstwo wyschniętych kości, wobec czego pojawia się po raz kolejny pytanie: Kiedy wreszcie zmieni się świat? Obraz zła i ludzkiej nędzy prowadzi nie tylko do utraty wiary, ale i tego, co z nią ściśle związane – nadziei<sup>102</sup>. Jak w takiej sytuacji przynieść światu życie, a z nim wiarę i nadzieję w Bożym słowie, jak uczynił to prorok Ezechiel wobec martwego Izraela? Zadanie okazuje się bardzo trudne wobec grzechu niewiary człowieka i zwątpienia w Tego, który został posłany.

W *Świątokrzyskich kazaniach radiowych* bp. Józefa Zawitkowskiego mamy do czynienia z dość charakterystycznym podejściem do problemu zwątpienia i utraty wiary. Z jednej strony dowiadujemy się, że człowiek wątpi, z drugiej natomiast, że owo zwątpienie nie jest takie, jakie może się przyczynić do umocnienia i pogłębienia wiary – nie jest prawdziwe. Bo w gruncie rzeczy nie pojawia się na tej płaszczyźnie, która na drodze zwątpienia mogłaby zostać pogłębiona i umocniona. Nie jest to więc obraz napawający optymizmem. Na czoło w tym kontekście wysuwa się ludzkie zwątpienie i utrata wiary, które, choć stanowią głębokie doświadczenie, nie przyczyniają się do wyrwania człowieka z marazmu niewiary. Wydaje się zatem, że najlepszą ilustracją wewnętrznej kondycji człowieka okaże się typ niewiernego Tomasza. Czy jednak jak on, człowiek będzie mógł kiedyś powiedzieć z przekonaniem: „Pan mój i Bóg mój!”<sup>103</sup> Oto pytanie, które nie domaga się natychmiastowej odpowiedzi, lecz skłania bardziej do zastanowienia, czy taki obraz rzeczywistości nie jest jednostronny, pozbawiony wszystkich wymiarów? Obserwacja bowiem świata i człowieka wskazuje na większą różnorodność. Sam bp Józef Zawitkowski, spoglądając przez pryzmat niewiary, maluje trudny i smutny obraz przyszłości<sup>104</sup>. Jak więc odnaleźć znaki utraconej w świecie nadziei? Autor wychodzi naprzeciw temu silnemu pragnieniu świata i zauważa inną rzeczywistość. Bazując na niej, wybiega w przyszłość, widzi ją też w bardziej przyjaznych barwach<sup>105</sup>. Wyraźne jest więc silne pragnienie, by człowiek zmierzał ku lepszemu, dlatego pojawia się prośba o wiarę<sup>106</sup>. Czerpiąc z nauczania Jana Pawła II, idzie pod prąd rzeczywistości niewiary, by dodać człowiekowi nadziei:

„Wszyscy przeżywamy lęki.  
Nauczyciele, rodzice, młodzież.  
Nie lękajcie się...  
On jest w łodzi Kościoła,  
choć morze gniewnie wzburzone.

<sup>101</sup> Zob. Ez 37,1-14.

<sup>102</sup> Por. J. Zawitkowski, *Tęsknię do ponadwiecznych*, w: *Świątokrzyskie...*, t. 17, dz. cyt., s. 251-255.

<sup>103</sup> J 20,28.

<sup>104</sup> Zob. J. Zawitkowski, *W imię Boże! Amen*, w: *Świątokrzyskie...*, t. 14, dz. cyt., s. 42-43; Tenże, *Znudziłeś się mną, Izraelu?* w: *Świątokrzyskie...*, t. 16, dz. cyt., s. 94-95; Tenże, *Z Tobą ja gadam...*, dz. cyt., s. 82-83.

<sup>105</sup> Zob. Tenże, *Kochani...*, t. 2, dz. cyt., s. 134; Tenże, *W imię Boże!...*, dz. cyt., s. 43-44.

<sup>106</sup> Zob. Tenże, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 256; Tenże, *Komu ja...*, dz. cyt., s. 265.

Nie lękajcie się!  
On zwyciężył świat!”<sup>107</sup>.

Prośba, jaką apostołowie skierowali do Jezusa, jest wciąż aktualna<sup>108</sup>. Nie tylko im brakowało wiary. Zdaje się, że po blisko dwóch tysiącach lat brak, a zarazem potrzeba wiary, są jeszcze bardziej odczuwalne. Nadal jest tak wielu tych, którzy owej potrzeby nie są świadomi bądź jej nie dostrzegają. Z ziemi ku niebu wznosi się więc z ust wierzących głos: „Przymnóż nam wiary!”<sup>109</sup> Proszą nie tylko za siebie, ale za wszystkich, którzy jej potrzebują, podobnie, jak zrobił to pierwszy stawiający kroki na Księżycu człowiek:

„Dziękuję Ci, Boże, Ojciec mój,  
że spośród ludzi wybrałeś mnie,  
abym stąd podziwiał dzieła Twojej wszechmocy...  
Tam, na Ziemi, są moi bracia.  
Oby wszyscy uwierzyli, że JESTEŚ  
moim Ojcem”<sup>110</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

Przesłanie bp. Józefa Zawitkowskiego zawarte w *Świętokrzyskich kazaniach radiowych*, należy interpretować, mając na uwadze pierwszorzędny cel, jakim jest wzrost i umocnienie w wierze. Jego działalność kaznodziejska zmierza właśnie w tym kierunku. Coraz bardziej niepokojące pytanie o wiarę stało się impulsem do zastanowienia nad kazaniami, które wywoływały i wywołują rezonans w rzeczywistości Kościoła polskiego. Za ograniczeniem się do wypowiedzi kaznodziejskich jednego spośród wielu głosicieli słowa przemawia szczególne miejsce poruszonego problemu w jego kazaniach. Zaprezentowane spojrzenie na zagadnienie wiary stanowi próbę wypełnienia braku w naukowym omówieniu i badaniach nad *Świętokrzyskimi kazaniami radiowymi*. Jednak nadal pozostaje w tej kwestii wiele do zrobienia, tym bardziej, że mogą one stać się ważnym elementem w poszukiwawczej dyskusji nad optymalnymi rozwiązaniami w zakresie przekazu kaznodziejskiego.

Wiara jest miejscem spotkania człowieka z Bogiem. Można jeszcze dodać, że wiara również jest samym niezwykłym spotkaniem osób, między którymi następuje komunikacja oraz umacnia się więź, istniejąca od momentu zaistnienia człowieka. Jednym z przejawów owej komunikacji jest wypowiedź kaznodziejska, w czasie której sam Bóg przyjmując wszelkie obciążenia i ograniczenia człowieka, przemawia do niego. Można powiedzieć, że w pewien sposób rzeczywistość rodząca się między nadawcą a odbiorcą specyficznego komunikatu, jakim jest kazanie, jest także miejscem spotkania z Bogiem.

Wielu filozofów oraz teologów skłania się ku przyznaniu literaturze – zwłaszcza pięknej – statusu *locus teologicus*, jeśli tylko czyni łatwiejszym i w ogóle możliwym przekaz wiary. Faktycznie więc sama stanowi ów przekaz. Takie – niemalże nieograniczone możliwości – daje posługiwanie się językiem symboli, metafor i obrazów. *Świętokrzyskie kazania radiowe*, szczególnie te wygłoszone przez bp. Józefa Zawitkowskiego, wpisały się na trwałe w dziedzictwo polskiej literatury religijnej. Posiadają wiele cech literatury pięknej, natomiast sprawa obecności świadectwa wiary pozostaje bezdyskusyjna. Jak więc i od tej strony nie uznać ich za swoiste miejsce

<sup>107</sup> Tenże, *Kochani...*, t. 3, dz. cyt., s. 290.

<sup>108</sup> Zob. Łk 17,5.

<sup>109</sup> Tamże.

<sup>110</sup> Cyt. za: J. Zawitkowski, *Kochani...*, t. 1, dz. cyt., s. 63.

teologiczne, w którym dokonuje się misterium spotkania człowieka z Bogiem? Jak w nich nie dostrzegać doświadczenia bliskości Nieogarnionego? Dane jest nam to świadectwo, abyśmy byli mocni w wierze!

## SUMMARY

“BECAUSE WE HAVE NEVER TRULY BELIEVED” – THE QUESTION OF LACK OF FAITH  
IN THE WORKS OF BISHOP JÓZEF ZAWITKOWSKI  
ON THE EXAMPLE OF “ŚWIĘTOKRZYSKIE RADIO SERMONS”

Many philosophers and theologians are inclined to grant literature, especially belles-lettres, the status of *locus teologicus* if it simplifies and in general, enables spreading faith. As a matter of fact, literature itself becomes this medium. It's almost unlimited opportunities are possible due to the language of symbols, metaphors and images. “Świętokrzyskie radio sermons” (*Świętokrzyskie kazania radiowe*), especially those delivered by Bp. Józef Zawitkowski, have become an inherent part of the Polish religious literature. They have many qualities of literature, and at the same time, they bear a powerful testimony about faith.

Bp. Zawitkowski's message is to be interpreted bearing in mind the foremost objective, namely the growth and confirmation of faith. His preacher's activity aims exactly at this. The ever-disturbing question of faith has given rise to some thoughts over the sermons that have drawn a response from the reality of the Polish Church. What justifies the choice of this particular preacher is a special importance of the issue in his homilies. The presented look at the question of faith is an attempt at filling the gap in the scientific analysis and research on “Świętokrzyskie radio sermons”. However, there still remains a lot to be done in this respect. Especially since they might become an important element in a discussion on the optimal solutions in the field of preaching.